

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerczy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiadź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerczy za wiersz petitowy.

Z Rady państwa.

Dwa dni zajęła Radzie państwa rozprawa nad wnioskami z powodu nadużyć wyborczych w Galicji »Koło« zabezpieczyło sobie już przedtem poparcie u klerykałów niemieckich i konserwatystów wszelakiego rodzaju, więc też szło wszystko według planu z góry ułożonego. Rozprawę zamknięto rychło, tak, że poseł Stapiński nie dostał się do głosu.

Z »Koła« przemawiali: dr. Małachowski, były burmistrz lwowski, adwokat Battaglia, totumfacki księcia Lubomirskiego, a generalnym mową czyli obrońcą »Koła« był adwokat »domowy żyd« pański, jak się sam nazwał, dr. Lewenstein ze Lwowa. Warto było widzieć, jak ks. Stojałowski, ks. Rzeszódka i ks. Męski bili brawo dr. Lewensteinowi za to, że bardzo zręcznie po adwokacku tłumaczył, iż żadnych nadużyć wyborczych w Galicji nie było, a jeżeli były jakie nadużycia, to były ze strony »tłumu podburzonego«.

Na uwagę i pamięć zasługuje zachowanie się w pierwszym rzędzie posła bialskiego Dobiji. Aż przykro było patrzeć, jak panowie »kolarze« wyprawiali tego »posła« to tu, to tam, aby robił wrzawę i przerywał posłom przemowy. Podobno uraczyli go panowie za tę służbę tak obficie, że aż powszechnie mówiono w parlamencie, iż »Dobija pijany«. Dostało się też p. Dobiji nazwa »głupogłówka«.

Poseł ks. Męski bawił się też w gorliwego obrońcę wyborów galicyjskich, aż mu p. Stapiński przypomniał, że on sam — ks. Męski — został wybrany cygańskim sposobem, więc powinien przynajmniej cicho siedzieć i nie wychodzić na słonce.

Poseł Fidler wybrał się także z obroną »Koła«, gdy je Breiter zaatakował, ale ucichł, gdy mu Stapiński przypomniał handel lasowy z Woźniakiem.

Fidler śmie mówić o uczciwości przy wyborach! To daje miarę, do jakiej bezczelności doszedł już ten człowiek w towarzystwie wszechpolskiem. Aż się kładli ze śmiechu posłowie-ludowcy, gdy przeczytali list z Sanockiego, jak się to tam Bartuś wychwala swoją działalnością poselską.

Ks. Stojałowski i ks. Rzeszódka też nie chcieli pozostać w tyle z zasługami wobec panów, więc przeszkadzali mowcom, za co ks. Stojałowski usłyszał litanję swoich »sławnych czynów«. Poseł Reger ze Śląska przypomniał mu i lampę jerozolimską, i proces o pieniądze »austro-amerykaney«, i dużo innych rzeczy znanych powszechnie.

Posłowi Stohandlowi, gdy tylko głowę wysunął, krzyknął poseł Breiter: panie Stohandel, oddaj pierwszej zarzutkę! To poskutkowało, p. Stohandel się schował.

I Szajer mrucał coś pod nosem, ale na głośny występ się nie odważył.

Przed głosowaniem zabrał głos p. Stapiński i oświadczył, że posłowie-ludowcy będą głosować za wszystkimi wnioskami nagłymi, przeciw nadużyciom wyborczym, albowiem takie wybory, jak w Galicji się odbywają, prowadzą społeczeństwo do upadku.

W głosowaniu »Kolarze« zwyciężyli, poparci przez zjednanych klerykałów, wszechniemców i konserwatywną część Czechów.

Mamy jednak nadzieję, że nauka nie pójdzie w las. Może i galicyjskim władcom odechce się na przyszłość tej haniebnej sławy, jaką im zjednały »wybory galicyjskie«. Nie tylko nędza galicyjska, ale i galicyjskie wybory słyną już na cały świat — dzięki rządowi stańczykowskiemu.

Jeszcze nie raz będzie mowa w parlamencie o wyborach galicyjskich. Zaprotestowane wybory — a jest w »Kole« aż 40 posłów zaprotestowanych — będą rozpatrywane w »komisji legitymacyjnej«, poczem każdy protest pójdzie pod

obrady pełnej Izby posłów, więc będą panowie jeszcze nieraz słyszeć słowa prawdy.

Dnia 5. b. m. obradowano nad wnioskiem nagłym o zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do Sejmu. Imieniem »Kola« zabrał głos prezes Abrahamowicz i oznajmił, że w Radzie państwa »Kolo« będzie głosować przeciwko temu wnioskowi, ale że w Sejmie galicyjskim na jesiennej sesji będzie prawo wyborcze rozszerzone. No i pamiętajcie wyborcy, że wszyscy »Kolarze« jak jeden mąż głosowali przeciwko wnioskowi — demokraci i centrowcy! Jeżeli Sejm krajowy nie przyzna ludowi równego prawa wyborczego, to »Kolarze« będą za to ponosić winę.

Posłowie-ludowcy głosowali za wnioskiem, ale była mniejszość głosów, więc wniosek upadł.

Dnia 9. b. m. była rozprawa nad wnioskiem nagłym moskalofilskiego posła Markowa o zarządzenie urlopów dla wojska od 15. lipca do 1. września każdego roku, aby synowie chłopcy mogli rodzicom pomóc przy zbiorach polnych. Poseł Markow mówił po moskiewsku, nikt go nie rozumiał, więc powstała awantura. Posłowie-ludowcy oburzeni na Markowa, że swem wystąpieniem zepsuł starania nasze o równouprawnienie językowe w Radzie państwa, wyszli na kurytarz. Wtenczas przyszło głosowanie. Wniosek upadł. Za to ks. Pastor, Szajer i inni centrowcy wykrzykiwali na ludowców, że z ich winy wniosek upadł. Będą z pewnością tak pisać w gazetach swoich. Otóż będą kłamać. Bo do przejścia wniosku brakowało 49 głosów, a ludowców brakło przy głosowaniu tylko 13. A z »Kola« brakowało ks. Zygułińskiego, ks. Szpondra, ks. Hanusiaka, ks. Kopycińskiego i więcej niż 20 posłów, ale o tem »uczciwie« gazety centrowe zamilczą. Choćby ludowcy byli głosowali co do jednego, to jeszcze do przejścia wniosku byłoby brakło 33 głosów.

Swoją drogą minister obrony krajowej zapowiedział, że zarząd wojskowy czyni próby z rozpuszczaniem wojska na żniwa i jeżeli się próby powiodą, to na drugi rok będą urlopy.

Dnia 10. b. m. toczyła się w Radzie państwa ogólna dyskusja przy pierwszym czytaniu projektu budżetowego od 1. sierpnia do 31. grudnia 1907 r. Ludowcy postanowili zabrać głos dopiero podczas drugiego czytania budżetu, za tydzień, gdy budżet wróci z komisji.

Budżet państwowy na rok 1907. Nowy preliminarz budżetu państwowego, przedstawiony przez ministra skarbu w Radzie państwa różni się w cyfrach bardzo znacznie od budżetu na ten sam rok przedłożonego dawniejszemu parlamentowi. Według nowego preliminarza budżetowego wynoszą dochody ogólne na rok bieżący 2 miliardy 72 miliony 588 tysięcy 813 kor., czyli o 180 milionów 87 tysięcy kor. więcej, niż według preliminarza poprzedniego, wydatki zaś wynoszą łącznie 2 miliardy 71 milionów 697 tysięcy, czyli

o 180 milionów 826 tysięcy, 554 kor. więcej, niż według preliminarza poprzednio przedłożonego. Sumarjusz nowego preliminarza budżetu na rok 1907 przedstawia się następująco:

	Dochody Kor.	Wydatki Kor.
Lista cywilna i kancelarja gabinetu	—	11,476.298
Rada państwa	—	3,360.707
Rada ministrów, trybunał państwa i admin.	2,550.980	4,189.543
Wydatki wspólne	—	275,803.798
Ministerstwo spraw wewnętrznych	2,745.326	78,683.000
Ministerst. obrony krajowej	1,285.228	71,913.752
Ministerstwo wyznań i oświaty	17,199.627	92,299.195
Ministerstwo skarbu	1,360,652.630	722,143.203
» handlu	179,262.330	192,581.432
» kolei żel.	462,174.780	404,903.260
» rolnictwa	35,721.917	57,591.313
» sprawiedl.	3,889.220	77,126.076
Najwyższa izba obrachunkowa	—	583.300
Emerytury	—	79,042.154
Czyli ogólna suma dochodów wynosi	2.072,588.813,	
a wydatków		2,071,697.906

W tym tygodniu wnieśli posłowie ludowcy następujące wnioski i interpelacje:

Poseł Bojko do ministra obrony krajowej o uwolnienie ze służby wojskowej Jana Lichwały z Toni powiatu Dąbrowskiego i przyznanie mu pensji na całe życie z powodu złamania ręki prawej przy ćwiczeniach.

Poseł Bojko wniósł także 10. bm. wniosek nagły o udzielenie zapomogi i odpisanie podatków za lata 1907 i 1908 gminom Nieczajna, Gruszów i innym z pow. Dąbrowskiego, które zostały dotknięte 23. czerwca b. r. klęską gradobicia.

Poseł Jachowicz wniósł 9. b. m. wniosek nagły o zapomogę i odpisanie podatków za lata 1907 i 1908 gminom Czarna i okolicy w powiecie Łańcuckim, dotkniętym gradobiciem. Tenże poseł wniósł 10. b. m. także wniosek nagły o ratunek dla Woli dalszej i okolicy z powodu gradobicia i wylewu rzeki. Nadto wniósł p. Jachowicz interpelację o przyspieszenie regulacji Wisłoka w pow. Łańcuckim.

Posłowie Harnek i Stapiński wnieśli o uwolnienie Walentego Guzika z Suchodoła i Adolfa Czelnego z Wrocanki od dalszej służby wojskowej.

Poseł Olszewski zainterpelował ministra spraw wewnętrznych z powodu niewłaściwego postępowania starostwa tarnowskiego z protestami o wybory gminne i z powodu postępowania tegoż starosty wobec Kasy zalickowej w Tuchowie.

Poseł Wójcik wniósł interpelację do ministra skarbu z powodu nieprawego nakładania podatków na gospodarzy trudniących się przemyśłem domowym.

Skoro się pojawi poseł między swymi wyborcami, każdy z nich, co zresztą za słuszne się im przyznaje, zapytuje z ciekawością, co też ta w parlamencie się robi, czy wniosek ten a ten przeszedł, a względnie czy przejdzie, jakie stanowisko zajmuje to lub owo stronnictwo, a już najbardziej jest zaciekawienie o centrowców, szczególnie o chłopów tam należących, chociaż powiedziałbym, że to ostatnie pytanie jest zbyt czyste i każdy powinien wiedzieć, że jeżeli dostali z łaski stronnictwa rządzącego mandaty i zobowiązali się za to wstąpić do Koła, to chociażby który miał sprzeczne zapatrywania z Kołem, to muszą być spokojni i skakać tak jak im grają. Dowodem tego jest chociażby głosowanie przeciw nagłemu wnioskowi co do dochodzenia i ukarania tych urzędników, którzy dopuszczali się nadużyć przy wyborach. Mieli słusznie, bo gdyby byli głosowali za wnioskiem, to niejedyn ich dobrodziej byłby porządnie beknął. Niech się również nie spodziewają ludowcy, aby posłowie chłopci z Koła (pomiędzy już panów) byli za równouprawnieniem wyborów do Sejmów. Pomiarkujcie, ile to nasi przeciwnicy wydali pieniędzy na terazniejsze wybory, a ile to mozołów, a pomimo tego tyle poszło na marne.

A cóż łatwiejszego dla kliki rządzącej, jak stara metoda wyborcza, czy im to tak trudno zatkać dwom wyborcom w gminie papę, a nie dwustu, a gdyby widziano niepewność, to wielka sztuka namnożyć na czas wyborów wirylistów, jak się to praktykowało w Twierdzy pod Fryszakiem. Tam przecież kto tylko posiadał z obszaru dworskiego po rabince choćby mórg pola, a choćby i zagona nie miał, ale kupił po niej stary kaftan albo beczkę, to też wirylista.

Bardzo to jest chlubne, że nasi wyborcy poznali ważność spraw takich, jak parlamentarne, sejmowe itp. — i że tak chciwie dowiadują się o wszystko, a zainteresowanie się takie winien lud zawdzięczać jedynie nowej ustawie, na mocy której wybory do parlamentu przeprowadzono.

Posłowie nasi w czasie wolnym od sesji będą się starać robić zgromadzenia, aby wyborców swoich obznajmiać ze sprawami, jakie się obecnie toczą, będą również zasięgać u swoich wyborców informacji co do życzeń i żądań ludu, aby mieć materiał do dalszej pracy parlamentarnej.

Wy Bracia atoli nie opuszczajcie rąk w pracy i nie spuszczać się na jakąś domyślną wszechwładzę posłów, ale już zawnazę gotujcie się do wnoszenia petycji o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do Sejmu.

Jan Harnak, poseł-ludowiec.

Jeszcze nieco o wyborach w okręgu Łańcut-Przeworsk-Leżajsk.

Zewsząd donoszą wyborcy do gazetki o rozmaitych nadużyciach, jakie się działy podczas wyborów do parlamentu, a więc i ja poczytuję sobie za obowiązek powiedzieć o tych wyborach

i jakie zaszły nadużycia w wyżej wymienionym okręgu wyborczym.

Dlatego jedynie wspominam jeszcze o nadużyciach, iż prawdopodobnie w tym okręgu — kto wie — czy nie przyjdzie do ponownych wyborów. Są dwa protesty wniesione do Rady państwa przeciw wyborowi księcia Lubomirskiego, — że mu brakuje aż 1197 głosów do $\frac{1}{4}$ części, ażeby mógł być posłem. Ciekawość, skąd się wzięły te głosy w obrachunku komisji głównej, jeżeli ich brakowało według wykazu ściągniętego z miejsc wyborczych. Widocznie jeden głos zrodził drugi podczas czterech dni trwającego liczenia głosów i ogłoszenia wyniku.

A kto temu winien? Gdzież się to działo? Gdzież są ustawy i poszanowanie prawa? A któż to zrobił? Czy może książę? To nie! Wtem jest zagadka.

Nie mam tu na myśli potępiać księcia, ale tego, kto to zdziałał i co się dopuścił takiego kręctwa i za to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, jeżeli tylko wyjdzie oliwa na wierzch. Jeżeli lud ma się kierować wolą rządu i wybierać tego, co mu z góry każą i polecają, to lepiej byłoby, aby odrazu ogłoszono, że ten lub ów jest posłem i byłby koniec, lud zaś skorzystalby z tego tyle, że nie traciłby czasu i nie podejrzyszałby urzędników o rozmaite nadużycia, jak obecnie ma miejsce w tym okręgu wyborczym.

Tutaj starosta przeworski p. Pięruski używał swojej wszechwładzy przy wyborach i dawał wezwania nauczycielom ludowym do natychmiastowego się stawienia, tym, co szli według własnego przekonania i nie dając im przyjść do słowa usprawiedliwienia się, kazał pensjonować się, lub przenosić, odgrażał się im przytem wyrzuceniem i polecał iść po posadę do Stapińskiego.

Tak to postępują wszechwładcy — galicyjscy starostowie.

Przy wyborach w tymże okręgu działy się rażące nadużycia przeciw ordynacji wyborczej, a to: w kartki wyborcze byli zaopatrzeni nie tylko komisarze wyborczy, ale i agitatorowie ze strony księcia Lubomirskiego, a kartki te były wypełniane nazwiskiem księcia i zdarzało się np. w Giedlarowy, że komisarz nie chciał wydać kartek nawet ks. kanonikowi Mytkiewiczowi, ponieważ nie żądał dla księcia, tylko dla innego kandydata. Komisarz zaś w Żołyńi w mieście proszony o kartki odpowiedział również pewnemu N. N., że kartek próżnych nie ma. Komisja wyborcza w Żołyńi w mieście kartki oglądała (co jest przeciw ordynacji wyborczej § 27.) kto na kogo głosuje. Komisarze wyborczy działali wbrew § 31. ord. wyborczej, bo jak oświadcza — z rozkazu wyższej władzy nie dopuszczali do ogłoszenia wyniku głosowania, ale mimo to kazali notować w protokołach wyborczych, że wynik głosowania ogłoszono, a działo się to przedewszystkiem w okręgu sądowym Leżajskim.

I co więcej zapytacie??

Oto wykaz głosów wykazuje, że książę Lubomirski otrzymał 3828 głosów, a nie 5056 jak podano, a mimo to, iż brakuje mu 1197 głosów,

został ogłoszony jako poseł mniejszości. Według tegoż wykazu otrzymali: ks. Lubomirski 3828, Jachowicz 10.225, ks. Łukaszkiwicz 1128, Misiąg 555, Komarnicki 619, Hospod 996 i ks. dr. Żukliński 2298, a resztę rozstrzelonych. Według ogłoszenia namiestnictwa w »Gazecie lwowskiej« z dnia 18/5 br. liczba głosów ważnych miała wynosić 20.100, a więc powinien być wybór ściślejszy między ks. Lubomirskim, a ks. Żuklińskim, widocznie więc, aby ks. Lubomirski nie upadł, postąpiono w ten sposób.

Rozważcie szanowni czytelnicy, po czyjej stronie jest sprawiedliwość i słuszność. Czy my wyborcy chłopci zawinili? Przed wyborami ogłoszono jak o wszystkich ludowcach tak samo w okręgu Łańcut, Przeworsk, Leżajsk o podpisanym przed wyborcami, że idziemy drogą fałszu, oszczerstw, niesprawiedliwości i bezbożności, a teraz się pokazuje, że nie — że jest całkiem odwrotnie. I oto macie przykład. — Kiedy ogłoszono wynik wyboru w wyżej wspomnianym okręgu wyborczym, ks. dr. Żukliński czując się pokrzywdzonym jako kandydat na tenże okręg, zebrał dokumenta wyborcze od wiarygodnych świadków i komisarzy wyborczych i wniósł protest przeciw wyborowi ks. Lubomirskiego do ministra spraw wewnętrznych, a zarazem podał do swoich gazet konserwatywnych, prosząc o poparcie i ogłoszenie. Lecz się nie doczekał ogłoszenia, aż dopiero »Przyjaciel Ludu« i »Kurjer Lwowski« tę sprawę poruszył, dowiedziawszy się o tem z pewnych źródeł. Dalej nie wniósł ks. Żukliński protestu na ich ręce, lecz na ręce ludowców, spodziewając się, że oni tej sprawy nie zatuszują, lecz wyciągną na światło dzienne.

Nie jest moim sądem ani poleceniem naprzód, — jak się Wy, szanowni wyborcy zachowalibyście podczas ściślejszych wyborów między tymi dwoma kandydatami, aby nie paść w podejrzenie przedwcześnie, lecz jak jest wolą waszą. Wszelkie zaś nadużycia prawa powinny być usunięte i winowajca powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za nadużycia prawa tak samo, jak z nami chłopami postępują, a osobiście z tymi, co na kandydatów chłopskich głosowali.

Akta wyborcze są oddane komisji legitymacyjnej do sprawdzenia, składającej się z 52 członków, w której skład wchodzi ja i Stapiński. Nie pójdzie to tak nagle, gdyż według ustawy ma się w przeciągu jednego roku te wszystkie akta sprawdzić, a mieliśmy dopiero jedno posiedzenie, na którym odbył się wybór prezydium, a drugie zaś będzie 9/7 tj. w dzień, kiedy to piszę.

Wszystkim wyborcom z okręgu Łańcut-Przeworsk-Leżajsk składam serdeczne staropolskie »Bóg zapłać« za zaufanie. Ja wisię po wyborach nie mogłem, aby podziękować, gdyż byłem czynny w innych okręgach wyborczych. Przedewszystkiem p. inżynierowi Machowi z Żołyni, pp. Wojciechowi Markowi z Rogoźna i Janowi Burdzie z Kopani i wielu, wielu innym, którzy nie żalowali czasu ani mienia swego, lecz szli i pracowali, poświęcając to dla sprawy ludowej, cześć im za to i jeszcze raz staropolskie »Bóg zapłać.«

Kancelarji agitacyjnej otworzyć ja nie mogę ani w Łańcut, ani Leżajsku, ani w Przeworsku, jak to uczynił poseł mniejszości, gdyż nie jestem w stanie, przeto proszę Was, Szanowni Wyborcy, jeśli macie jakie życzenia, to udajcie się wprost do mnie, czy to do Wiednia podczas sesji parlamentarnej, czy wprost do Strażowa podczas ferji. Polecając się Waszej pamięci, zostaję Wam szczerze oddanym
Jachowicz, poseł.

Kazanie wielkiego polityka.

Na świętego Jana Chrzciciela bywa w Niebylecu, pow. Strzyżów, odpust. Jako prawy katolik i dobry ludowiec ofiarowałem się na tę uroczystość, aby złożyć Bogu podziękowanie przez Tego wielkiego Świętego za błogosławieństwa, jakie zsyłał na nas ludowców we wojnie wyborczej i za szczęśliwe zwycięstwo naszych obu posłów Janów — Harnka i Stapińskiego, imienników św. Chrzciciela.

Byłem nie wymawiając Bogu na wotywie, sumie i kazaniu, które dla nas ludowców było nader interesujące, jako że wypowiedział je ks. Lewkiewicz, także Jan, wielki polityk czudecki. To jest taki polityk, że pominawszy już jego krwawe rozboje przedwyborcze, jego zwycięskie wyprawy na przedwyborczy podbój połomskiej parafji, on i dzisiaj po wyborach nie upadł na duchu i ciągiem politykuje, gdzie i jak może. Daj mu Boże za tę politykę zostać kiedyś choćby zastępcą posła.

Nie obeszło się bez siarczastej polityki i na odpustowym kazaniu. Zaczął ks. kaznodzieja od św. Jana Chrzciciela, przebiegł pokrótce życiorys świętego, który żył na pustyni, odziewał się skórą wielbłądzia, a żywił się szarańczą, korzonkami i miodem leśnym.

Niedługo trzymał się kaznodzieja Pisma św., bo jego wrodzona żyłka polityczna uniosła go w sferę polemiki politycznej. I tak mniej więcej ciągnął kaznodzieja dalej:

Święty Jan Chrzciciel to był wielki święty, prorok, poprzednik Chrystusa, największy przed i po Chrystusie. Mimo najszlachetniejszych zalet i cnót Świętego nie brakło wówczas ludzi podłych, którzy złośliwymi intrygami doprowadzili do ścięcia św. Jana. Święty Jan Chrzciciel to wielki święty; wszyscy święci wsławili szeroko po świecie Imię Pańskie, ale powiadam Wam większymi niż św. Jan Chrzciciel, niż wszyscy święci, są ludzie między wami żyjący i z was wyszli, a są nimi kapłani, jest każdy choćby najgrzeszniejszy kapłan. Cóż bo nie działają kapłani i jak oni muszą być miłymi w oczach Boga i ludzi za ich skromne życie w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości.

Jakiem poświęceniem jest to życie kapłańskie! O każdej porze dnia i nocy musi kapłan na zawołanie spieszyć z pociechą do chorego, narażając nieraz swe zdrowie i życie; wiele to cierpliwości musi kapłan poświęcić, aby w okresie wielkanocnym wysłuchać tylu grzeszników. A za te

wszystkie prace, poświęcenia, udręczenia, co czeka kapłana? — nie lepszego od męczenników Chrystusowych. Dziś nie brak ludzi, którzy bez najmniejszych skrupułów wydaliby każdego kapłana na śmierć; a ponieważ bezpieczeństwa publicznego strzeże dzisiaj prawo, więc tacy bezbożni bluźniercy kalają cześć niewinnych, a zasłużonych kapłanów słowem i piórem. Dziś nie wolno mordować, więc tacy napastnicy z za płotów jak psy szczekają, bryzgając jadem na niewinnych. Co więcej dziś już doszło do tego, że nawet ten wiecznie ciemny i bałwochwalczy chłop polski odważy się w oczy kapłanowi miotać słowami: zdrajcy, obzarcuuchy, leniwczy itd. Nie dziwno, że dzisiaj brak u nas księży, a każdy wiejski chłopak skończywszy szkoły boi się iść na księdza, »aby brat jego chłop nie wycierał o niego pyska«. Wszelkie zgorzenie sięją źli i przewrotni ludzie, zło i przewrotne gazety».

Tak skończył ks. Lewkiewicz. Ja pisząc to, świadczę się Bogiem, że nie po to chodzę do kościoła na kazanie i na odpusta, aby potem pisać do Przyjaciela, tegom jeszcze nigdy nie zrobił, ale że mnie świątobliwy kapłan niedwuznacznie napadł, a po skończonem kazaniu przepowiedział, że będzie to wydrukowane w pismach, więc ja jeno z życzliwości ku znajomemu kaznodzieji, aby w jego prorocztwie utwierdzić jasnowidzenie, aby przysporzyć jego imieniu większej sławy proroczej i politycznej, przepisuję tych parę jego słów i prostuję je według swojego prostego zdania.

Powiadam tedy: Dalekoście Wy kapłani odbiegli życiem i przykładem od Wielkiego św. Chrzciciela, chociaż mienicie się być większymi, niż wszyscy święci. Po waszych sukniach trudno dopatrzeć się bodajby śladu skóry wielbłądziej, a po rumianych twarzach, po paśnych postaciach trudno domyślać się, aby snać szarańcza lub korzonki tak wam lubowały. A przecież powiadacie się być większymi, jak On Chrzciciel pustelnik. Nie dziwno nikomu, że w ówczesnym świecie pogańskim słowa wielkiego proroka, poprzednika Chrystusowego raziły bałwochwalczych tyranów samowładnych, nie dziwota też, że król Herod Antypas kazał ściąć św. Jana dla pięknej Salomei, dziwić jednak musi każdego, że niektórzy dzisiejsi następcy św. Jana Chrzciciela i Mistrza Chrystusa, kapłani, zamiast wzywać do pokuty możnych następców Heroda, służą im wierniej, niż samemu Bogu, a wolnościowe dążenia uciśnionych ludów w zarodku wyklinają jako bezbożne i niszczą jako szatańskie pomysły. A przecież wszyscy święci prorocy i Chrystus Zbawiciel za walkę z tyranami i faryzeuszami w obronie maluczkich i uciśnionych ponieśli śmierć męczeńską.

Nie można grzechów ziemskich wynosić ponad zasługi i chwałę świętych w niebie. Ewangeliczne życie zakonne kapłanów mogłoby już tutaj na ziemi jaśnieć chwałą niebieską, gdyby w niem istotnie przebijały enoty ubóstwa posłuszeństwa, czystości. Ale wczemże mamy się dopatrywać ubóstwa ojców duchownych; juści nie

w mnogich łańcach roli ziemskiej, nie w zaprzęgach, nie w stadach bydła, nie w kapitalach oszczędzanych kuli wygody jednej duchowej osoby. Alboż posłuszeństwo Chrystusowe w tem się uwydatnia, że kapłani wbrew nauce i życiu Chrystusa bronią bogaczy i samowładców, zasnajając wyzyski i zdzierstwa płaszczykiem Chrystusa, ażali to ma być posłuszeństwo papieżowi, głowie kościoła, że kapłani wbrew zakazowi Ojca św. politykowali na umór, nie przebierają w środkach.

(Dok. nast.)

Sześć godzin nad Wełtawą.

Nie mając wiele czasu, szedłem spiesznie ku Hradczynowi t. j. zamkowi i przepysznemu kościołowi św. Wita. Nie mogłem atoli nie zatrzymać się przed ratuszem, przed którym w r. 1620, po bitwie Białogórskiej tyłu szlachetnych obrońców czeskiego narodu podało głowę pod miecz katowski. Cesarz Ferdynand II. srogo się mścił nad zwyciężonymi, toż 36 tysięcy rodzin czeskich, a pomiędzy niemi 1088 szlacheckich i magnackich opuściło Czechy. Cesarz ten podarł własnoręcznie przywileje Czechów, a poeta Lomnicki odebrał na moście dwieście kijów i zmarł niebawem.

Dość powiedzieć, że po wojnie 30-letniej z 3 milionów Czechów, ledwo zostało w kraju 800.000, a połowa ziemi do Niemców należała.

Budowa ratusza od strony południowej najwięcej nas obchodzi, bo ją budował syn Kazimierza Jagiellończyka, Władysław, który tu królował. Ciekawym jest na tej ścianie zegar, z r. 1490, który dotąd wskazuje nie tylko godziny, dni i miesiące, ale święta i zmiany księżyca. Oprócz tego o 12. godzinie zazwyczaj, pokazuje się Chrystus w okienku, błogosławiący, a za nim apostołowie, a gdy ci przejdą, kogut stojący na szczycie głośno pieje. Śmierć kiwa na skąpcę podczas tego pochodu i suchą swą dłonią dzwoni dzwonkiem.

Właśnie przed tym ratuszem odbywał się pochód drużyn czeskich Sokołów, którzy składali hołd radzie miejskiej. Na zlot ten zjechało się tysiące narodu, a nie brakło tam Węgrów, Francuzów, Chorwatów i Moskali. Polaków tylko nie było — jako, że się niby te narody obaj gniewają obecnie. A przecież pamiętamy, że za czasów Badeniego Kazimierza, to tyle u nas pisali o sprawie słowiańskiej, a nas ludowców bito, żeśmy trzymali, niby z Niemcami.

A dziś, co z tego zostało? Nic.

Jakkolwiek Czesi są w polityce dosyć nie uchwytni i szczerzą zębki do moskaluszków, to jakoś dziwnie się wydaje, że raz tak się z Czechami kumamy, a drugi raz puszczamy ich kantem.

Do zamku iść się musi przez słynny most Karola, założony r. 1357, a ukończony w r. 1503, przez Polaka. Przechodzi się na niego przez bramę, na której szczycie w r. 1620 zatknięto głowy świętych magnatów czeskich, które tu 10 lat w kłatkach żelaznych pokutowały za miłość Oj-

czyzny. Głów tych było 12, a jedna, należąca do rektora uniwersytetu, była bez języka, który mu kat wyrwał. Dziwić się tu, że Czesi do dziś dnia mają taki zgryz do Niemców? Oni znają historję swego narodu doskonale, toś się dziś czują na sile i z Niemców sobie poprostu gwizdzą.

Przykro mi było, gdym pomyślał, ile to mych braci w Polsce jeszcze dziś nie wie, kim jest, a cóż mówić o znajomości dziejów ojczystych? Są tam rzeczy i smutne i weselsze, są dla nas może jako ludu wstrętne i przykre, ale to zawdy nasze polskie i znać my je doskonale powinni. Dlaczego żydzi tyle wieków przetrwali? Bo każdy żyd zna historję swego narodu, wie kim był Abram, Dawid, Salomon itp. A chłop na wsi? Boże dobry, aż wstyd pomyśleć? A przecież mamy tyle lat szkoły, a przecież tyle kaznodziei, tyle kazań politycznych głosiło się i głosi. Jeżeli wolno jedno mówić, lgać aż się często kurzy, czemu by od czasu do czasu dorosłym nie można w kościele opowiedzieć jakiego epizodu z dziejów ojczystych? A na odpustach, w takich Kalwarjach, Łażajskich, Tuchowach co by się tu na ten temat dało zrobić. Co się gada, to wiemy. A krzyczy się wciąż: Bóg i Ojczyzna. Durnych ludzi łapie się na to słowo i te główki drewniane tu i ówdzie niby za tem idą, ale co oni o tej Ojczyźnie wiedzą? Pytać się go, ktoś ty jest, to najczęściej powiada katolik albo chrześcian, ale czy Polak, trudno z takiego zucha wydusić.

Kto mu to powie, to jedno, a po drugie lud nasz mało czyta historji polskiej i tyle!

Tak dumając zbliżałem się ku Hradczynomu pięknym mostem, który znana pobożność zreszka ozdobiła mnóstwem figur świętych. Najciekawsza dla mnie była figura św. Jana Nepomucena, który właśnie z tego miejsca 20. marca 1393 r. zepchniony został do Wełtawy.

Wy czytelnicy, coście chodzili do szkótek w r. 1864 i dalej pamiętacie dobrze pieśń: »Ozdobo Praskiego, mostu kamiennego, z któregoś zepchnion o św. Janie« itd. Wtedy św. Jan był jeszcze patronem młodzieży szkolnej w Galicji.

Za co Waclaw tak się mścił na św. Janie? Legenda mówi, że za to, iż nie chciał wyjawiać sekretu spowiedzi, historycy podają prócz tego inną przyczynę. Prawda jest, że był torturowany i męczony. Przywiązano mu nogi do głowy i utopiono w nocy o 3 godzinie.

Kanonizowany był dopiero w r. 1729, a zatem w 336 lat po śmierci.

Co roku do tej figury zjeżdża się tysiące Czechów, by uczcić św. Patrona, który i w naszej Polsce jest znany i czczony jak rzadko. Niema parafji, gdzieby nie było jego figury, bo to jest patron wód, wylewów, a u nas w Polsce o moczary, wody i wylewy wcale nie trudno.

(C. d. n.).

Jakób Bojko.

Wiadomości polityczne.

Węgry. Madziarzy nie mogąc zmusić posłów chorwackich do zaprzestania w Sejmie obstrukcji i do przyjęcia ustawy, zaprowadzającej w miejsce chorwackiego język węgierski na kolejach w Chorwacji, złamali konstytucję i na wniosek ministra handlu Koszuta, powzięli w Sejmie uchwałę, że język węgierski ma być wprowadzony na chorwackich kolejach w drodze rozporządzenia rządowego.

W ten sposób obstrukcja Chorwatów z pogwałceniem zasad konstytucyjnych została złamana. Po tem bezprawiu ze strony Węgrów posłowie chorwaccy opuścili Sejm węgierski i powrócili do Chorwacji, gdzie na ich cześć urządzone w kilku miastach szereg manifestacji, podczas których gwałtowne wygłaszano mowy przeciw Węgom. Dla tem skuteczniejszej walki z Węgrami mają się złączyć wszystkie stronnictwa chorwackie razem i prowadzić z ciemężycielami zacięty bój, nie tylko na polu politycznym, lecz także i gospodarczym. Istnieje zamiar pozyskania kupców, aby rozpoczęli bojkot fabryk i towarów węgierskich, a wszystko sprowadzali z Czech i z innych krajów. W ten sposób Węgrzy stracą rynek zbytu dla swych towarów i poniosą dotkliwą stratę. Wielkie zgromadzenia i demonstracje domagają się zerwania ugody z Węgrami, a połączenia się z Austrią.

Sejm chorwacki, który miał być zwołany 11 b. m. został odroczoney.

Kwestja przedłużenia ugody austro-węgierskiej weszła na lepsze tory i rokowania ugodowe Austrii z Węgrami wkrótce mają być ukonczone.

Francja. Parlament francuski unieruchomiony na chwilę przez sprawę buntu chłopów w południowej Francji, uchwalił cały szereg ustaw nader dla kraju korzystnych. W tym tygodniu uchwalił parlament zmianę ustawy wojskowej w tym kierunku, że żołnierze mają być odtąd uwalniani z wojska na stały urlop 12 lipca, ażeby mogli być pomocą swym rodzinom podczas letnich robót. Wyjątek od tych udogodnień stanowić będą w tym roku tylko ci żołnierze, którzy przyłączyli się do buntu chłopskiego w południowej Francji. Uchwalono również ustawę o skróceniu czasu pracy do ośmiu godzin dziennie w kopalniach i zakładach górniczych.

Włochy obchodziły z wielką uroczystością jako święto narodowe setną rocznicę urodzin bohatera narodowego Józefa Garibaldiego, który jako szermierz wolności położył wielkie zasługi około zupełnego zjednoczenia Włoch. Oprócz walk o wolność swej Ojczyzny, brał Garibaldi udział we wszystkich rewolucyjnych ruchach Europy z ubiegłego wieku. Włoska Izba posłów na znak wdzięczności dla tego rycerza sprawy ludowej i wolnościowej uchwaliła ustawę na korzysć tych wszystkich weteranów, którzy walczyli o zjednoczenie Włoch.

W prowincji włoskiej Ferrara wybuchł strajk rolny. Strajkuje przeszło 50 tysięcy kolonistów

**Ludowcy jednajcie nowych Czytelników
dla „Przyjaciela Ludu“.**

i robotników rolnych. W kilkunastu miejscowościach przyszło do krwawych starć między strejkującymi, a wojskiem.

W Portugalji sytuacja zaostrza się z dniem każdym coraz bardziej. Wrzenie wśród ludności i rozruchy uliczne przybierają coraz większe rozmiary, zwłaszcza od czasu, kiedy hulaka-król Karol polecił swemu ministrowi Frankowi, aby w najbliższym czasie zawiesił wszystkie konstytucyjne prawa i ogłosił stan oblężenia w całym kraju. Nienawiść narodu ku królowi i jego doradcom jest tak wielka, że kiedy minister Franko, prawa ręka króla, powracał z miasta Oporto do Lizbony, stolicy Portugalji, olbrzymie tłumy ludu przywitały go na dworcu kolejowym nienawistnymi okrzykami i gradem kamieni. Przy rozpędzaniu tłumów przez wojsko pięć osób zabito, a około 60 raniono. Król, niepewny życia, nie ukazuje się na ulicy i nie opuszcza swego pałacu, gdzie i teraz hulaszce prowadzi życie za miliony franków, które bez zezwolenia parlamentu dla siebie z ludności ściągnął. Ostatnimi dniami wyszły na jaw olbrzymie nadużycia, popełnione z wiedzą króla przez wysokich dygnitarzy rządowych. Oto jeden portugalski dygnitarz zamianowany ambasadorem w Chinach z roczną płacą około 60 tysięcy kor. nie wyjechał tam wcale i przez cztery lata pozostaje w Portugalji. Pomimo tego pobierał on swą płacę, a oprócz tego zajmował równocześnie wysokie stanowisko na dworze królewskim, dające mu 120 tysięcy rocznego dochodu. Drugi dygnitarz zamianowany posłem w Japonji, także tam wcale nie wyjechał, ale pensję grubą pobierał. Wiele jeszcze podobnych nadużyć doszło do wiadomości narodu i jeszcze bardziej powiększyło rozgoryczenie przeciw rządowi króla.

Rosja. Rząd rozpoczął już przygotowania do wyborów do trzeciej Dumy, które są rozpisane na wrzesień b. r. i dokłada starań, aby trzecia Duma była jak najbardziej wsteczna i wrogo usposobiona dla wolnościowych dążeń ludu. Aby tego dopiąć, więzi rząd setkami podejrzane o nieprawomyślność osoby, wytacza o lada drobnościkę procesy wybitniejszym osobistościom ze stronnictw nierządowych, byle tylko się opozycji osłabić, a swoją wzmocnić. Agitacją wyborczą kierować będzie rząd carski przy pomocy stronnictwa tak zwanych „prawdziwych Rosjan”, które ma w czynie szczególnego opiekuna i posługuje się w swej walce z innymi partjami posiłkami czarnych sotni. Skład trzeciej Dumy nie da się teraz dokładnie przewidzieć. Przypuszczają jednak, że wsteczne żywioły rządowe i konserwatywne będą mieć w niej przewagę, a to na podstawie nowej ustawy wyborczej, która tylko dla obszarników, kapitalistów i czynowników jest wysoce korzystna; warstwy chłopskie i robotnicze w tej nowej ordynacji wyborczej zostały w najwyższym stopniu pokrzywdzone, bo rząd obawia się najbardziej obecności w Dumie przedstawicieli mas ludowych.

Zamachy na wysokich czynowników, napady na kasy rządowe, poczty, koleje i t. d. są

w dalszym ciągu na porządku dziennym. Car z obawy przed zamachem opuszcza w tych dniach swoją rezydencję w Peterhofie i udaje się na okręcie wraz z rodziną na wody fińskie, dokąd wybiera się także pruski Wilhelm.

Na Dalekim Wschodzie zanosi się na nową zawieruchę wojenną, a to między Japonją i Ameryką. Zatarg między temi państwami powstał z tej przyczyny, że amerykańskie miasto San Francisco uchwaliło nie przyjmować do szkół publicznych dzieci Japończyków, którzy do San Francisco masowo przybywali. W Japonji odezwał się okrzyk oburzenia na postępowanie Amerykanów i odtąd zawiść obustronna wzrasta coraz bardziej tak, że do czynnego wystąpienia może niezbyt daleko. Wielkie wrażenie wywołała w świecie wiadomość, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wysyłają 18 wielkich okrętów na wody Oceanu Spokojnego. Z tego wnoszą, że Ameryka chce być przygotowana na wypadek zaczepki ze strony Japonji, która jeszcze od zawarcia pokoju z Rosją, czyni z nadzwyczajną szybkością przygotowania wojenne, ulepsza flotę i przeprowadza ważne reformy w swej armji.

AMERYKA.

Celem zbadania przyczyn emigracji (wychodźctwa) w Austro-Węgrzech, Włoszech i Rosji przybyła do Włoch komisja z Nowego Jorku, wysłana przez rząd amerykański. Komisja ta podzieliła się na dwie części i rozpoczęła już swe czynności. Z Włoch uda się komisja do krajów austriackich, nie ominie i naszej Galicji, a potem do Rosji.

Gazety włoskie, pisząc o tej wizycie Amerykanów, są zdania, że jej następstwem będą utrudnienia wychodźstwa do Ameryki.

RODACY w AMERYCE powinni skłaniać swe oszczędności tylko w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Instytucja ta zupełnie pewna, szczerze ludowa i daje najzupełniejszą gwarancję bezpieczeństwa złożonych wkładów. Posyłać można pieniądze wprost z Ameryki przez pocztowy Money Order pod adresem „Banku parcelacyjnego Lwów, Austria, Galicjen“.

Lokowanie oszczędności w Bankach amerykańskich, które często bankrutują, uważamy za rzecz szkodliwą i niebezpieczną; w ten sposób już wielu naszych Rodaków potraciło ciężko zapracowane fundusze. Tym Rodakom, którzy zakupią grunt za pośrednictwem Banku parcelacyjnego wypłaca się złożone oszczędności na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Bank parcelacyjny płaci od wkładów 5%. Od kwot powyżej 5000 K płaci Bank wyższy procent (aż do 7%). Zależy to od czasu, na jakie lokuje się kapitał w Banku i od umówionego z Bankiem terminu wypowiedzenia tych wkładów.

Powiatowe Biura pracy w Galicji.

W kraju, w którym wobec braku przemysłu, a niskiego stanu kultury rolniczej, znaczna część ludności poszukuje zarobku, było piekącą potrzebą uregulowanie pośrednictwa pracy, ułatwienie bezpośredniego zetknięcia się pracodawcy z robotnikiem z pominięciem agentów, którzy lwia część zarobku robotnika do swoich kieszeni zagarniali. Niestety kasta rządząca w kraju o to nigdy się nie troszczyła i ludność pracująca z wielkimi ofiarami materialnymi i moralnymi sama utorowała sobie drogę za zarobkiem do Ameryki, Niemiec, Danji i Szwecji.

Pamiętną jest chwila, gdy przed kilku laty Sejm odrzucił wniosek posła Średniawskiego o urządzenie giełd pracy. Było to bowiem jeszcze w tych niedawnych czasach, gdy posłowie szlacheccy sądzili, że świat jedynie do nich należy. Niestety, nastąpiły gorsze czasy, ludność utorowała sobie drogę za zarobkiem za granicę, a więc nie potrzebowała w kraju u obszarników prawie za darmo pracować, a nadto we wschodniej Galicji wybuchły strejki rolne. Szlachcie zobaczyli, że zrobili głupstwo, odrzucając wniosek posła A. Średniawskiego i uchwalili dla swego ratunku ustawę o urządzaniu powiatowych biur pośrednictwa pracy. Kilkanaście powiatów urządziło takie biura, obsadzone protegowanymi urzędnikami bez pojęcia o tem, jak takie biura prowadzić należy. Nadto biura te wysilają się w tym kierunku, aby obszarnikom zapewnić jak najtańszego robotnika, a utrudnić ile możności i odwieść robotników od szukania lepiej płatnej pracy za granicami kraju. Wobec niedołężnego prowadzenia biur ludność nadal oplaca się agentom i ucieka z pod opieki szlacheckiej. Na dowód nieudolności powiatowych biur pracy, przytaczamy, że przed paru tygodniami na zebraniu Towarzystwa gospodarskiego w Poznaniu »sekretarz Towarzystwa w obszernym i wyczerpującym referacie wykazał, że wszelkie starania i zabiegi zarządu w celu sprowadzenia robotników z Galicji, rozbiły się o złą organizację pośrednictwa pracy w Galicji, dalej nieudolność galicyjskich powiatowych biur pracy, niechęć tychże pośredniczenia do wysyłania robotników w Poznańskie«. Jak widzimy z dosłownego przedruku wyjątku ze sprawozdania, rolnicy poznańscy stwierdzają, że galicyjskie powiatowe biura pracy nie bardzo się troszczą o swoje zadanie i niechętnie pośredniczą w wyszukiwaniu pracy za granicami kraju, bo to podraża robotnika w kraju, w czem są bezpośrednio interesowani nasi obszarnicy.

Każdy sądziłby zapewne, że biura pracy spełniają swoje obowiązki przynajmniej w kraju. Otóż tak nie jest, bo protegowani i niedołężni kierownicy tych biur lekceważą swoje obowiązki, czego dowodem skargi na nieudolność, jakie przeciw biurom podniesiono przed kilkunastu dniami na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Z tego widzimy, że najlepsze ustawy nie pomogą, dopóki inne porządki w kraju

nie zostaną zaprowadzone. W tych powiatach, gdzie ludowcy mają wpływ w Radach powiatowych, niech sprawę zbadają, napędzą urzędników protegowanych, a urzędzą tak Biura pracy, aby były instytucjami użyteczności publicznej i pożytek społeczeństwu przynosiły.

Jan Biedroń.

O karze śmierci słów kilka.

Podczas obecnej lub następnej sesji Rady państwa wniesiony będzie projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci. Przy tej okazji nie od rzeczy będzie choć krótko pomówić o tej tak strasznej karze, urągającej wszelkim uczuciom cywilizowanego społeczeństwa.

Kara śmierci, jak wogóle kary, była w najpierwotniejszych czasach prywatnym prawem odwetu. Jeżeli kto czuł się pokrzywdzonym przez to, że jego krewny został zabity, to ten pokrzywdzony miał prawo rozporządzania życiem zabójcy. Z czasem jednak kara śmierci z prawa czysto prywatnego stała się wyłącznym prawem państwa i odtąd zaczęto ją rozciągać na coraz to inne przestępstwa. Początkowo tylko mordercy byli karani śmiercią, potem jednak krzywoprzysięstwo, zdrada stanu, odpadnięcie od religji w jakimś kraju panującej i t. d. — również ulegały karze śmierci.

To rozszerzanie kary śmierci na coraz to nowe większe i mniejsze przestępstwa, było wprost zgubne dla ludności, która przyzwyczaiła się do częstych wyroków śmierci i zaczęła je później lekceważyć. Wykonywanie kary śmierci, które miało odstraszać ludzi od zbrodni, nie wywierało już na przytępionych umysłach żadnego wrażenia. Dość wspomnieć, że na traceniu skazańców spieszono jakby na jakie wesołe widowisko. Prawodawcy i władcy ówczesni chcąc aby kara śmierci robiła jakieś wrażenie, obostrzyli ją tak okrutnymi torturami, że na ich wspomnienie krew ścina się w żyłach. Ludzi na śmierć skazanych wplatanowano w koło, rozrywano koźmi, wbijano na pal, ćwiartowano itp.

Tak trwało aż do połowy ośmnastego wieku. Pierwszy, który wystąpił przeciw barbarzyńskiej karze śmierci, był sławny prawnik włoski Beccaria. W ślad za tym uczonym poszedł we Francji Wolter i inni, którzy również z całą bezwzględnością zwalczali karę śmierci. Pod naciskiem tych ataków zniosła cesarzowa Marja Teresa tortury, zaś syn jej cesarz Józef II zniósł karę śmierci. Lecz w parę lat później rząd austriacki zaprowadził napowrót karę śmierci, która — jak wiadomo — aż dotąd w całym państwie istnieje i dopiero dzisiejsi posłowie ludowi będą się starać w parlamencie o jej zniesienie.

W wieku dziewiętnastym karę śmierci ograniczono na bardzo małą liczbę zbrodni, — przezwrotnie tylko na zbrodnię morderstwa. Tortury już nigdzie w ustawach nie istnieją, chociaż w praktyce zdarzają się jeszcze wypadki torturowania więźniów np. w Rosji i Hiszpanji. Wiele

państw już karę śmierci ponosiło. I tak: We Włoszech kara śmierci zniesiona została w r. 1889, w Holandji w r. 1870, w Portugalji 1867, w Szwajcarii w r. 1874, w Belgji kara śmierci istnieje tylko na papierze, gdyż od r. 1863 nie wykonano tam ani jednego wyroku śmierci, w Rumunji niema kary śmierci od r. 1866. Także kilka stanów w północnej Ameryce skasowało u siebie karę śmierci.

Niektórzy twierdzą, że kara śmierci odstrasza od popełniania zbrodni; gdy tymczasem rzeczywistość temu twierdzeniu kłam zadaje. Obliczenia, dokonywane przez uczonych nie wykazują wcale, żeby liczba zbrodni była większa w tych państwach, które zniosły karę śmierci. Wzrost lub zmniejszanie się liczby zbrodni zupełnie od czego innego zależy.

Kara śmierci, jak wogóle każda kara nie powinna być uważana za akt zemsty, za odwet społeczny, lecz za środek, zmierzający do poprawy danej osoby. Za zatrzymaniem kary śmierci nie przemawia nic, natomiast wszystko przeciw niej.

Rozprawy w parlamencie wyjaśnia niewątpliwie tę sprawę i przyczynią się do skasowania tego drakońskiego środka kary.

Żniwa.

Hej oracze, idą żniwa!
Sierpów trza się jać.
Już przepiórka woła, wzywa
Pójdźcie, pójdźcie żąć!
W złotem słońcu łany złote,
Gnie się ciężki kłos
Dzwonią sierpy na ochotę
Iskry lecą z kos.
Szumią, szumią zbożne niwy
Niesie ziemia plon,
Nowe życie, czas szczęśliwy
Starej biedzie zgon!
Hej, my siali, my orali
Własny zagon swój,
I tej ziemi wszystko dali
Łzy i krew i znój.
Dziś się kłosa gną na łanie,
Przyszłość woła nas,
Niech do żniwa każdy stanie,
Czas oracze, czas!
Własny zagon, własna gleba
Śmiały wolny lud —
Nie od obcych nie potrzeba,
Nasz tu pot i trud.
Hej za sierpy, hej za kosy!
Idzie krzywdy zgon,
Szumi łan nasz złotokłosa
Plon nam niesie, plon!

OKRUSZYN.

List otwarty w sprawie Banku parcelacyjnego dołączamy jako dodatek do Nru 29. »Przyjaciela Ludu«.

Rozwody małżeńskie szerzy ks. Markiewicz, proboszcz w Miejscu piastowem pow. Krosno. Świeżo znowu jedna kobieta, podburzona przez ks. Markiewicza, zostawiła męża z dwojgiem niemowląt i umknęła do Ameryki. Taką karę wymierzył ks. Markiewicz swej owieczce za czytanie »Przyjaciela« i za głosowanie na Stapińskiego. A więc ks. Markiewicz rozrywa małżeństwa, nie ludowcy.

Dorada prawna. Szanowna Redakcjo! W numerze »Przyjaciela Ludu« z 7 lipca b. r. wyczytałem w artykule »Gdzie władza?« żalenie się pewnego włościanina na ks. Stefanowskiego z Gogolowa za to, że każe sobie od chrztu płacić 4 kor., a od biednego kontentuje się 2 koronami. Wyznam otwarcie, że taki »kawałek« odczytałem po raz pierwszy w życiu — o czemś podobnem nigdy nie słyszałem. Żądanie takie księdza jest ustawowo nieuzasadnionem, a że żyjemy w państwie cywilizowanem — nie zaś na dziczyźnie — przeto złemu trzeba coś zaradzić.

Patent józefiński tj. ustawa z r. 1785, która jedynie reguluje należyłości księży za sprawowanie funkcji kapłańskich, postanawia: »że za chrzest ani plebanowi, ani kościelnemu, ani bakałarzowi nie się nie płaci, lecz ci mają swoje funkcje odprawiać bezpłatnie. Postanowienie to do dziś obowiązujące jest tak jasnem, że nie potrzebuje bliższego roztrząsania.

Skąd ks. Stefanowski przychodzi do pobierania opłaty za chrzest, to istotnie nietatwa do rozwiązania łamigłówa.

Rzeczony »patent« postanawia, że duszpasterz przekraczający przepis ustawy ulega karze pieniężnej, którą wymierza starostwo, a gdyby to nie skutkowało, to może stracić probostwo. Żażalenie do starostwa pisze się na arkuszu papieru bez stempla.

Proszę Szanowną Redakcję umieścić to pouczenie dla naszych ludowców, by mogli przy nadarzonej sposobności skorzystać.

Dr. Przybyło, adwokat.

Odwolanie niecnego oszczerstwa. Ja Władysław Cysarz obraziłem p. Antoniego Bombę posła, opowiadając w Kółku rolniczem w Trześniowie nieprawdziwą wiadomość, jakoby p. Antoni Bomba miał się wyrazić, »że wtedy dopiero będzie dobrze na świecie, gdy ścieżki do kościoła trawą porosną«.

Wskutek skargi karnej p. Antoniego Bomby oświadczam niniejszem, że to jest nieprawdą, albowiem takich lub podobnych słów z ust p. Antoniego Bomby nigdy nie słyszałem.

Za oszczerstwo to najmocniej p. Antoniego Bombę przepraszam, proszę go o przebaczenie i czynu mego załuję. Władysław Cysarz mp.

świadcowie: Dr. Daniec mp. Paweł Wojtan mp.

Oczywiście poseł Bomba obelgę daruje i zapomina. — Niechże na przyszłość wszyscy nieostrożni wstrzymują się od wygadywania niestworzonych bredni na Stronniotwo i Ludowców (przyp. Red.).

Hrabla Tarnowski żydowskim dobrodziejem. Jako stary stojalowczyk, a dziś ludowiec dozgonny

piszę te kilka słów i proszę je umieścić »Przyjacielu Ludu« o naszych dobrodziejach.

Hrabia Zdzisław Tarnowski, król kilku okręgów propinacyjnych, robiący interesa na chłopskich kieszeniach, to istny dobrodziej żydowski. No jużci jakżeby nie był, skoro bez żyda i taki hrabia obejść się nie może, a ma takich Josków, Mozków, Jojnow, Jankłów, Abrahamów całe kopy! Toteż nie zapomniał i o swym w Krawcach Josku, bo to żydzisko w całym obszarze należącym do Krawców, łąki około 1000 mórg od hrabiego wydzierżawił. Zamiast mówić »Jaśnie hrabio Tarnowski katoliku sprzedaj chłopu kawałek trawy«, to teraz chłopci chodzą za Joskiem i mówią: »Jaśnie wielmożny Panie Josku dobrodziejnie sprzedaj nam z łaski działeczkę, bo bieda«. A Joszek głaszcze się tylko po brodzie, bo dobry interes zrobił na hrabim, a lepszy jeszcze na chłopach.

Tak to poseł chłopski, hrabia, członek Izby Panów, kandydat na posła chłopskiego pracuje dla chłopów, których w Sejmie reprezentuje.

Przeczytaj sobie, Bracie Chłopie z Tarnobrzezkiego powiatu i to dobrze zapamiętaj, a przy wyborach to niech Joski na niego głosują, a nie chłopci, których w taki sposób hrabia niszczy!

Wypędźmy ze Sejmu hrabiów, takich opiekunów żydowskich i nie wybierajmy ani hr. Tarnowskiego, ani Kostheimów, gdy przyjdą wybory za kilka miesięcy.

Młody Ludowiec, a stary stojalowiec.

Nasł robotnicy w Prusach. Gazety niemieckie donoszą, że w tym roku napływ robotników polskich, przeważnie z Galicji, w prowincjach niemieckich jest większy, niż w latach ubiegłych. W Prusach przebywa najwięcej robotników, którzy poraz pierwszy przybyli na robotę, robotnicy zaś stali czyli »obieźysasi« wywedrowali do Danji i do Szwajcarii niemieckiej, gdzie robotnika polskiego traktują serdeczniej i daleko lepiej płacą, aniżeli w Niemczech. Nawet pruskie gazety przyznają, że bez robotnika polskiego nie mogliby obszarnicy niemieccy obrobić pół i zebrać z nich plony. Dlatego Prusacy poczynają podobno lepiej się obchodzić z naszymi robotnikami i wyżej cenić ich pracowitość. Świeżo zwróciło się kilku obszarników francuskich do redakcji »Przyjaciela Ludu« z chęcią sprowadzenia robotników polskich na r. 1908. Zażądaliśmy planów szczegółowych kontraktów. Roboty więc nie braknie.

Wypadki od pioruna. W Koniowie koło Felsztyna zabił piorun 1. lipca całą rodzinę żydowską z sześciu osób, które zajęte były w polu suszeniem koniczyzny i schroniły się podczas burzy pod jeden parasol.

W Stonawie uderzył piorun w wóz, wywrócił go i zabił jednego parobka; drugi zaś parobek, który dostał się pod wóz, ocalał. Piorun zabił również woły, które ciągnęły ten wóz.

W Tlustem wsi uderzył piorun w chatę gospodarza Sarańczuka, zapalił ją i zabił stojącą na progu żonę właściciela. Spalił się dach domu i obok stojąca szopa. Reszta budynków dzięki natychmiastowemu ratunkowi i ulewnemu deszczowi ocalała.

W Karłowie zabił piorun 14-letnią dziewczynę, zaś jej matka straciła przytomność. Zakopano matkę do ziemi tak, że po chwili odzyskała przytomność. Ubranie na córce odnaleziono spalone.

Uderzenie piorunu spowodowało pożar nowego budynku w Zarzeczcu na Śląsku austr. Budynek nie był asekurowany.

Nieszczęśliwe wypadki. Podczas festynu ochotniczej straży ogniowej w Krakowcu strzelano z flobertów do tarczy. Po ukończeniu strzelania jeden z uczestników porwał nabity flobert i tak nieostrożnie się obchodził, że flobert wypalił i zabił na miejscu 12-letniego chłopca.

W Bystrzycy poszedł młody chłopak do olszyny zbierać gałęzie i wylazł na olszę, a chcąc się z niej dostać na drugą, rozhuśtał się i uchwycił suchą gałąź drugiej; gałąź złamała się pod ciężarem chłopca i ten spadł tak nieszczęśliwie, że wybił sobie trzy dziury w głowie i połamał nogi i żebra. W pół godziny chłopiec umarł.

W Ropicy obok Gorlic mały chłopczyk, wyszedłszy na zabawę, zapędził się aż do lasu, gdzie zabłądził. Dopiero po trzech dniach zdołano go odszukać, ale już nieżywego w lesie.

W Dunajcu utonął w piątek w czasie kąpieli student z piątej klasy gimnazjalnej Józef Fruchtman z Nowego Sącza.

Ofiary wściekłego wilka. We wsi Pataredzuli, w Tyflisie rzucił się wściekły wilk na pracujących w polu chłopów. 18 z nich śmiertelnie pokaleczył, a 5-letnie dziecko na śmierć zagryzł.

O 10 halerzy za wódkę zabójstwo. W Witkowicach szli wieczorem dwaj robotnicy na szynkę. Po drodze wstąpili do szynku na wódkę. Gdy przyszło do zapłacenia, pokłócili się o to, kto ma za wódkę zapłacić 10, a kto 20 halerzy. W czasie sprzeczki jeden uderzył drugiego w twarz, ten zaś wyciągnął nóż i przebił nim swego towarzysza pracy, zabijając go na miejscu.

Bojkot i lokaut. Nieraz się Wam zdarzy czytać te wyrazy, a nie wiem, czy wszyscy wiecie, co one znaczą. Otóż posłuchajcie:

W zeszłym wieku w Irlandji, w jednym wielkim majątku pewnego magnata angielskiego był rządcą kapitan Bojkott. Tak ludności ten jegomość dokuczał, że w r. 1879 Ziemiańska liga uchwaliła się na nim zemścić w ten sposób, żeby z nim nikt nie obcował. A więc odeszli mu ze służby parobcy dworscy, służba tj. lokaje i dziewczęta, rzeźnicy i piekarze nie mu sprzedać nie chcieli, doróżkarze nie chcieli go wozić i nikt płodów ziemi i bydła nie chciał mu wozić. Robotnicy się umówili, aby nikt u niego nie robił. Zboże mu przeto zgniło na pniu i musiał umykać do Ameryki. Gdy się dziś umówią dajmy na to robotnicy, aby kogoś zmusić do jakich ulg, mówimy, że go »bojkotują«.

»Lokaut« — to znowu robią pracodawcy. Gdy im robotnicy stawiają wygórowane warunki, na które się zgodzić nie mogą, to pracę w fabrykach zastanawiają i to zowią »lokautem«.

Potrzebny i bardzo dogodny przyrząd wynalazł i otrzymał patent Polak, p. Florjan Izdebski.

Przyrząd ten zapowiada w każdym wagonie kolejowym naprzód w chwili puszczenia w ruch pociągu, jaka najbliższa stacja nastąpi i ile minut się pociąg zatrzyma. Za wprowadzeniem w życie tego nader potrzebnego aparatu i stosunkowo niedrogiego, konduktorzy wolni będą od wywoływania nazw stacji na przystankach, a podróżni nie będą potrzebować czuwać i dopytywać się, co konduktor głosi, tembardziej, że często podczas wiatru nie słycać wcale wołania konduktora. Często podróżni jadą i kilka stacji dalej, narażając się na znaczne koszty, stratę czasu i terminów; przy użyciu aparatu będą mieli czas na zebranie się, wyszukanie i zdjęcie z półek rzeczy, matki będą mogły obudzić i odziać śpiące dzieci; dla starców i chorych będzie to też wielkiem dobrodziejstwem.

Z Bolesławia, pow. Dąbrowa. Na podstawie § 19. ust. prawowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania korespondencji z parafji Bolesławskiej, umieszczonej w numerze 25. »Przyjaciela Ludu« z dnia 16. czerwca 1907:

»Nie jest prawdą, jakobym kiedykolwiek zjednywał sobie parafjan »niezszczeremi słówkami«, natomiast prawdą jest, że zawsze i przed wyborami i po wyborach szczerze starałem się być najżyczliwszym przyjacielem parafjan bolesławskich.

»Nie jest prawdą, jakobym podczas ostatniej kampanji wyborczej »przedzierał się w ober-agitatora centrowego«; natomiast prawdą jest, że centrum wcale tu nie stawiało swego kandydata, ja zaś kierując się sumieniem i najlepszymi intencjami, w sposób tylko godziwy i spokojny popierałem kandydaturę ks. Kopycińskiego, który do centrum nie należy, a na którego następnie przeszło trzystu parafjan głosowało.

»Nie jest prawdą, jakobym »puścił w ruch całą sforę naganiaczy i lizuniów« po wsiach w celach agitacyjnych; natomiast prawdą jest, że z okazji wyborów odbyły się w parafji Bolesławskiej na życzenie wielu właścian oprócz wiecu ks. Kopycińskiego tylko dwa zgromadzenia przedwyborcze, mianowicie w Samocicach i w Mędrzechowie, na których ja sam wyjaśniałem ustawę wyborczą i trzecie w Grądach, na którym przemawiał na ten temat jeden z księży wikariuszów.

»Nie jest prawdą, jakobym się w sposób podany w korespondencji lub w jakikolwiek inny sposób mścił po wyborach na ludowcach, odmawiał im ślubów, chrztów itd., natomiast prawdą jest, że za mojego pobytu w Bolesławiu nikomu jeszcze nie odmówiłem chrztu ani ślubu, również nie jest prawdą, by w kościele tutejszym odsyłano kogo po rozgrzeszenie do Bojki lub Stapińskiego.

»Nie jest wreszcie prawdą, jakoby kościół Bolesławski zamienił się po wyborach w targowicę, gdzieby się sprzedawało usługi religijne za głos oddany na ks. Kopycińskiego«, natomiast prawdą jest, iż kościół w Bolesławiu był i będzie zawsze domem Bożym, w którym się wcale o minionych wyborach nie wspomina.

Ks. W. Młyniec, proboszcz w Bolesławiu.

Uwaga Redakcji: Korespondencja nasza, której ks. Młyniec prawdy odmawia, była podpisana przez kilkunastu parafjan. Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby tak było, jak ks. Młyniec pisze, Niestety, bez badania sprawy na miejscu, każdy może osądzić, że nie wszystko jest prawdą, co ks. Młyniec twierdzi. Przecie to wszyscy księża i chłopi i starostowie w Mielcu i Dąbrowie pamiętają, że ks. Kopyciński kandydował pod firmą centrowców, a dopiero po wyborach przystąpił do wszechpolaków, bo się wstydził centrowców, jak sam ks. Kopyciński w parlamencie powiedział.

ŻARTY.

Żydek przyszedł do doktora, uskarżając się na ból w krzyżu. Lekarz po zbadaniu przybyłego zapisał receptę i oddał mu, objaśniwszy:

— Tem lekarstwem nacierajcie mocno krzyż, to ból ustanie.

W jakiś tydzień później żydek znów przybywa i prosi:

— Panie doktorze, chciałbym jeszcze jedną taką karteczkę (receptę), bo tamta już się całkiem przy nacieraniu podarła, ale nic nie pomogło.

Na jarmarku

chciał pewien jegomość kupić konia, aby na nim powrócić do domu. Handlarz zachwalając konia, rzekł: Takiego konia nie znajdzie jegomość tak prędko, bo to koń jednym słowem. Biegnie 12 mil bez zatrzymania.

— Doprawdy 12 mil — pyta jegomość.

— Tak jest — bez zatrzymania.

— No to nic z naszego kupna. Mieszkam o 8 mil stąd, pędziłby więc ze mną całe 4 mile dalej.

Na co człowiek ma uszy.

Nauczyciel: Powiedz mi Janek, na co człowiek ma uszy.

Janek: Proszę pana profesora na to człowiek ma uszy, aby mu czapka z głowy na szyję nie spadła.

Nowo otwarto w Tarnowie ul. Krakowska L. 47

BIURO TECHNICZNE

Jana Kownackiego

2-3

Inżyniera rządowo upoważnionego, geometry cywilnego i zaprzysiężonego znawcy sądowego.

Wykonuje: wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące — jako to: pomiary gruntowe, parcelacje działki spadkowe, odgraniczenia wraz z potrzebnymi planami i t. p. wykazami. Projektuje mapy gospodarcze wraz z potrzebnymi opisami. Przeprowadza niwelacje i regulacje miasat, oszacowania gospodarstw rolnych, gorzelni, cegielni i t. p. Ułatwia i wyjednywa pożyczki tak na parcelacje, jak i na nabywanie gruntów pod najdogodniejszymi warunkami. Roboty wykonuje w jak najkrótszym czasie. Koszta czynności z robót poruczonych normalne, według ustawowo obowiązujących taryf i odnośnych przepisów, lnb też wedle umowy.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

ohomika Dra Juliusza Fraazosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piopes-Paratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Popierajmy wyrób krajowy znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia do wyrobu dachówek cementowych. Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Koron.

Proszę ządać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaż najlepszych żużli Thomasa i skład maszyn rolniczych

Jędrzeja Krukierka w Krośnie.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzby, Maść na wola, Liment na suchy ból

Syrup balsamiczny niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrup ziołowy jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

APTEKA

STANISŁAWA SZCZEPANSKIEGO

w ZABŁOCIU przy Żywcu

poleca się taskawemu poparciu.

Zaopatrzona we wszelkie i najnowsze środki krajowe i zagraniczne, specyfiki, balsamy, wina lecznicze, środki na gościec i t. d. przyrządy chirurgiczne, pasy przepuklinowe, bandaż, legary i wstrzykawkę.

DOSKONAŁY SYRUP PIERSIOWY

przeciwko kaszlowi dla dorosłych po 1 kor. 50 hal.

„ „ „ dla dzieci po — „ 60 „

Maść na wola po 1 kor., 2 kor., 5 kor.

Maść na świerzby po 1 kor. i 8 kor.

Apteka wykonywa natychmiast bardzo starannie wszelkie porządki jej przysłałe recepty i leki wysyła odwrotnie.

Przy zamówieniu za 5 koron nie liczy się opakowania, a za 10 koron wysyła się opłacone; proszki przesyła się w liście nie doliczając kosztów przesłania.

Poleca także ŚRODKI dla BYDLA, jak również zbiór najpotrzebniejszych środków, niezbędnych w codziennym zapotrzebowaniu, szczególnie tam, gdzie dalsza odległość od apteki i lekarza.

Zbiorki po 5, 10, 20 i 50 koron.

S
L
A
V
I
A

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicji od roku 1874)

kończył z rokiem 1906 trzydziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1906

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne 38,242,074 kor. — „

Premje, uboczne należności i odsetki za 1906 rok 5,678,350 „ — „

Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach 1,144,567,750 „ 38 „

Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1906 4,760,809 „ 98 „

W ciągu 38 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie 91,938,993 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożyście pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, rnehomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o ndzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A

Bank parcelacyjny we Lwowie

przeprowadza parcelację majątności

LAS WIERZCHNIAŃSKI

położonej w powiecie kałuskim.

Dobra te oddalone półtorej mili od Kałusza, gdzie stacja kolejowa, leżą przy drodze powiatowej, prowadzącej od Kałusza do Tomaszowic (1 1/2 mili), Wojniłowa (1 mila) i Dołhy Wojniłowskiej. W tej ostatniej miejscowości, odległej o 1/2 mili, znajduje się parafia rzym.-kat. i szkoła polska. W okolicy bardzo wiele osad mazurskich, jak Tomaszowce, Niegowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Czereszenki, Humenów. Część Humenowa rozparcelowana przez kolonistów mazurskich przylega do majątności Las wierzchniański. Obszar 204 mg. roli, łąk i lasu. Grunta orne powstałe z niedawnego karczunku. Gleba pszenna, o głębokiej, urodzajnej warstwie, zawierającej próchnicę. Lasy mieszane przeważnie budulcowa dębina. Łąki w części zadrzewione. W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

Informacji udziela administrator Banku pare.:

JÓZEF KOBAK, zamieszkały w Czereszenkach p. Wojniłów,

który przyjeżdża do Lasu wierzchniańskiego co poniedziałku.

2-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął do parcelacji dobra

CZERESZENKI

w powiecie Kałuskim, między Lwowem a Stanisławowem, pod miasteczkiem Wojniłowem, gdzie jest parafia rzymsko-katolicka, polska szkoła, poczta i telegraf, sąd, urząd podatkowy. Do stacji kolejowej w Martynowie między Stanisławowem a Chodorowem gościńcem 14 kilometrów — zaś do stacji **Wistowa** między Stanisławowem a Kałuszem 7 kilometrów. W bezpośrednim sąsiedztwie świeża kolonia polska **Pawlikówka**, gdzie powstaje nowo ufundowany Zakład nauki rzemiosł dla synów włościańskich. W okolicy sporo już osad polskich, jako to: Łukowiec żurowski, Tomaszowce, Kopanki, Dołha Wojniłowska, Radwanów i inne. Drzewo na budowę i opał tanie. Obszar 500 morgów roli, łąk i lasu. **Ceny od 180 złr. za morg**, a więc kupno bardzo przystępne. Na miejscu udziela wszelkich informacji zarządca Banku parcelacyjnego p. Kobak.

2-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego
*Deskur.***BANK PARCELACYJNY**

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Fryszaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu. Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Fryszak — Pilzno.

Blizszych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

2-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

2-8

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

SIEDLISKA

Starostwo w Pilźnie — o 14 kilometrów. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf oraz jarmarki co dwa tygodnie, w Brzostku o 5 kilometrów. Parafja i szkoła w miejscu.

Obszar: 818 mg. w czem połowa ról i łąk, a połowa lasu. Gleba: żyzne glinki o podglebiu przepuszczalnym. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Materiał budowlany tani i łatwo do nabycia — w miejscowym tartaku lub tamtejszym lesie. — Liczne budynki dworskie na rozbiórce.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Siedlisk przyjeżdża co tydzień we czwartek.

W Siedliskach przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zastępca p. Franciszek Lipeż.

2-8

Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację
DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

2-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLEŃ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Woła rzędzińska 4 km.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonale dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abczyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

2-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątki ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydzielą kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcją.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem okłuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. — II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.